

Drugą wyprawę zamkową Marek SQ5GLB zorganizował do zamku w Nidzicy. Wyjazd z Warszawy w trójkę : Marek SQ5GLB, Andrzej SQ5MBR i ja. Zapakowano sprzęt do Markowego Forda – Fiesty i w godzinach porannych wyruszamy w drogę. Nidzica przywitała nas dość dobrą pogodą a gościnna Dyrektorka obiektu wyznaczyła nam miejsce na zamkowych krużgankach. Najważniejsze to antena. Byliśmy ciekawi jak będzie się nadawało z takiej studni na dipolu 2x19,5 metra, który akurat zmieścił się na skos nad podwórzem zamkowym. Stolik , podłączenie zasilania pod zasilacz i z głośnika Icoma zaczyna dobywać się szum. Mamy też radio na 2 metry a antena jest postawiona trochę wyżej nad krużgankiem . Pierwsze wywołanie robi oczywiście Marek. Trochę trwa nim odzywa się pierwsza stacja. Przecież nie ma mowy o żadnym komputerze i podaniu na DX Cluster , że pracujemy (tak ...tak to były takie czasy hi) Logowanie oczywiście też na piechotkę. Odwiedza nas podczas pracy sympatyczna Pani Dyrektor



a także pojawia się wsparcie w postaci Janka SP4AMC (wraz ze swoją XYL) , który akurat przebywał w Działdowie u swojej rodziny . Pracujemy na zmiany, tak że jest czas na zwiedzenia pięknego obiektu zamkowego. Podczas zwiedzania odkrywam zamkową restaurację. Oprócz wspaniałego drugiego dania (już nie pamiętam co) okazuje się, że jest akurat promocja nidzickich miodów pitnych, których wytwórnia znajduje się tuż koło zamku. Przemila barmanka w ramach promocji częstuje mnie po kolei małymi porcjami poszczególnych gatunków. Okazało się, że jest ich kilkanaście a po jednej kolejce zaczyna serwować następną a miody jak wiadomo wszem i wobec do lekkich trunków nie należą a ich moc też jest trochę zdradliwa więc początkowo nie czuło się tej mocy, zwłaszcza , że już trzeba było zwijać anteny i trochę energii na to poszło. Jeszcze tylko zapakowanie sprzętu i opuszczamy gościnne mury zamku w Nidzicy. Teraz zaczynam odczuwać lekkie skutki ciężkich miodów. Całe szczęście, że tylne siedzenia zajmuję sam czyli mam wspaniałą kanapę do przespania się. Wieczorkiem cali i zdrowi (a ja dodatkowo wyspany) docieramy do Warszawy.

(wyprawa z roku 2000)